

Ciekawostki z prasy

Jak w Lublinie bywało w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku

Wzloty aeroplanów. W „Kurierze” z 10 września 1911 r. (nr 206) ukazała się notatka pt. *Ostrzeżenie.* Autor notatki informuje w niej, iż na plac wyścigowy (mieścił się on wówczas przy ul. Wyścigowej na Kośminku), przekształcony ostatnio na lotnisko, mogą się dostać jedynie znajomi lotników, którzy dostają od nich bilety wejścia. Gdy jakiś pan podszedł wczoraj do Kozaka i zapytał, gdzie można dostać bilet, w odpowiedzi dostał nahajką przez głowę tak silnie, że pęki mu melon, przerżnięta została skóra i krew się polała. Ranny udał się do generała, który polecił, żeby nie bić tak „żestoko”.

Z notatki tej widać, jakie trudności czyhały na chętnych zapoznania się z nowymi wynalazkami. Owe samoloty to jednopłatowe Blerioty, na których popisowy lot wynosił kilkanaście minut. Rekordowy lot wykonał lejtant baron von Buchswoeden, który przebywał w powietrzu 1 godz. 7 minut, osiągnął on maksymalną szybkość 110 wiorst/godz. i maksymalną wysokość 1050 metrów.

Rozlepianie afiszów. Obok ogłoszeń i anonsów urzędowych, które umieszczane były przede wszystkim na budynkach władz miejscowych, rozlepiano wiele afiszów reklamujących teatry, imprezy okolicznościowe, odczyty itp. Te umieszczano na głównych ulicach, na rogach, by były lepiej widoczne. Zajmowali się tym sami zainteresowani. W Lublinie znany był afiszer teatralny Szloma Bauman, zmarły w 1867 r. w wieku 75 lat, który przez 30 lat pełnił obowiązki afiszera. W „Kurierze Lubelskim” z 25 maja 1867 r. (nr 60) poświęcono mu nawet kilka ciepłych słów wspomnienia.

W końcu XIX w. władze miejskie postanowiły skomercjalizować rozlepianie afiszów. Znalazł się przedsiębiorca p. Chmielewski, malarz, który podjął się w 20 punktach miasta ustawić słupy przeszło 4 łokcie wysokości i szafki 2 łokcie szerokości. Miało się to przyczynić do uporządkowania niepraktycznego i prymitywnego rozlepiania na rogach ulic („Gazeta Lubelska” z 4 kwietnia 1894 r., nr 71).

Chaty z kamienia. O niedoborach w okolicach Lublina drewna jako budulca czytamy już w końcu XIX w. („Gazeta Lubelska” z 27 czerwca 1890 r. nr 136): Włóścianie ze wsi Wrotkowa, Zemborzyc i Majdanu pod Lublinem, z powodu braku drzewa budulcowego w okolicy i stąd

wysokich na nie cen, zaczęli sobie budować chaty z kamienia wapieniaka, o który tutaj jest łatwiej, bo jest tani. Nowe domy mają większe okna i drzwi, tudzież obszerniejsze izby. Część tych domów jest pokrywana słomą, inne gontami.

Chuligani. Słowo to nie jest „wynalazkiem” naszych czasów. Oto w „Ziemi Lubelskiej” z 10 maja 1906 r. (nr 101) znajdujemy takie ogłoszenie:

Teatr Lubelski Zimowy Nadzwyczaj wesoły
WIECZÓR KUPLETÓW W. K. MOŁDOWANIENKO
— Pierwszy raz na tutejszej scenie — CHULIGANI
(typy współczesne scena ze śpiewami i tańcami).

Coca-cola. Nie jest to napój naszych czasów, znano go w nieco innej konsystencji i o nieco innych skutkach w latach osiemdziesiątych. Znana w Lublinie firma sprzedaży towarów kolonialnych Fr. Strzałkowskiego ogłasza się w „Gazecie Lubelskiej” z 10 lipca 1883 r. (nr 165): „Liquer de coca”, eliksir peruwiański wybornego smaku, w skład którego wchodzi najlepszego gatunku koniak i wytwór z rośliny peruwiańskiej COCA, ma własność w wysokim stopniu podtrzymywania sił, nerwów i mięśni, powiększa siłę męską. Użycie jego cudownym sposobem usposabia do przenoszenia zimna, głodu i znużenia...

Dorożki samochodowe. Tak popularne dziś taksówki rozpoczynały swój żywot na parę lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Od wczoraj zaczęły kursować po mieście dwie dorożki samochodowe, eleganckie landa czteroosobowe. Taksa wynosi 40 kop. za kilometr wg taksometru. Trzecia dorożka ma nadejść w tych dniach („Kurier” 1911, nr 228).

Pojawienie się taksówek poprzedzało narzekania na dorożkarzy, przy czym rozmaite były tego powody. Np.: Dorożkarze tutejsi, naturalnie nie wszyscy, pozwalają sobie palić papierosy w czasie jazdy, co jest i nieprzyzwoite, i dla pasażerów nieprzyjemne, gdyż dym tytoniowy nie każdy znosi, wreszcie tytoń palony przez dorożkarzy posiada zapach zdolny wytruć robactwo. („Gazeta Lubelska” z 31 lipca 1896 r. nr 166).

Herbata dla urzędników. Jak się okazuje, picie herbaty przez urzędników w biurach ma już niemałe tradycje. W „Gazecie Lubelskiej” z 15 stycznia 1890 r. czytamy następującą wiadomość: Od wczoraj w urzędzie gubernialnym rozpoczęto wydawanie urzędnikom w godzinach południowych herbaty, jak to praktykuje się w niektórych biurach w Warszawie i Cesarstwie. Należy przyznać, że udzielanie pracującym przez 6 do 7 godzin z rzędu herbaty jest środkiem higienicznym, szczególnie podczas miesięcy zimowych.

Kinematograf. Z wynalazkiem kina zapoznawał się Lublin w pierwszych latach XX w. W „Gazecie Lubelskiej” z 28 kwietnia 1905 r. (nr 92) wydrukowano ogłoszenie:

The American Royal Randvoll Bioscope
w krótkim czasie w przejeździe

zatrzyma się
Najlepszy kinematograf
obecnego czasu
oddający obrazy plastycznie naturalnej
wielkości i bez najmniejszego migania

Istotnie, zapowiedziane trzy przedstawienia odbyły się w Teatrze Zimowym, pokazywano 3 wielkie numery i 87 oddziałów.

Korekta drukarska. Omyłki w druku i nieuważna korekta mogą prowadzić czasami do zabawnych przekręceń. Zdarzało się to i dawniej, czego dowodem jest następujące sprostowanie zawarte w „Gazecie Lubelskiej” z 11 lipca 1891 r. (nr 145): Omyłka. W numerze wczorajszym, skutkiem omyłki przekręcony został pseudonim korespondenta „Ziarna”, gdyż zamiast „Weneryk” powinno być „Weredyk”, co wielce zmienia znaczenie wyrazu!

Lekarze. O niedocenianiu przez lekarzy lubelskich znaczenia reklamy świadczy następująca notatka w „Gazecie Lubelskiej” 26 lipca 1878 r. (nr 85): Fałszywy wstyd jakiś nie dozwala, pomiędzy innymi, lekarzom naszym, aby idąc śladem zagranicznych i warszawskich swoich kolegów na bramach zamieszkiwanych przez nich domów wywieszali szyldy.

Listonosze. Zdarza, się nam nieraz narzekać na niedostateczną jeszcze sprawność poczty. Zobaczmy, jak te sprawy wyglądały w Lublinie przed 75 laty. W „Gazecie Lubelskiej” z 25 lutego 1899 r. (nr 44) czytamy: Lublin na przeszło pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców ma sześciu listonoszów. Dlatego zdarza się, że list rekomendowany przybyły z Warszawy bywa adresatowi doręczony na drugi dzień o wpół do drugiej. Cóż to za żółwie tempo!

Numeracja domów. „Gazeta Lubelska” z 24 maja 1895 r. (nr 113): Tak dawno pożądana nowa numeracja domów w Lublinie w czyn się zamienia, pierwszy transport numerów przybity został na domach Krakowskiego Przedmieścia. Tabliczki z numerami (wagi 3 funty) wykonała firma L. Krześcińskiego. Projektem zajął się budowniczy Zwierzchowski.

Tu kilka słów wyjaśnienia. Numerację nieruchomości na terenie miasta wprowadzono w latach 20-tych XIX w. Wówczas to oznaczono budynki kolejnymi numerami hipotecznymi i policyjnymi. I tak np. Kamienica Klonowicza w Rynku pod nr 2 oznaczona została nr 1, natomiast nieruchomość przy ul. Grodzkiej 15, numerem 107. Nowo budujące się domy oznaczono numerami kolejnymi, tak jak je rejestrowano, i dlatego dwa sąsiadujące ze sobą budynki mogły być oznakowane 439 i 709. Dopiero numeracja z końca XIX w. wprowadziła znaną nam numerację w ulicach z podziałem na stronę parzystą i nieparzystą.

Ogłoszenie. W „Kurierze Lubelskim” z 18 grudnia 1869 r. (nr 99) czytamy następujące zawiadomienie:

KOBIETA wiejska, młoda, zdrowa, ze świeżym pokarmem może przyjąć obowiązek mamki. Blizszą informację Redakcja udzieli.

Jakże odległe te czasy, kiedy wśród kobiet „ze sfery” karmienie własną piersią „nie uchodziło”!

Omnibus konny. O jego funkcjonowaniu na terenie miasta dowiadujemy się z „Gazety Lubelskiej” z 25 sierpnia 1885 r. (nr 184): Wielkie udogodnienie zaprowadził w naszym mieście p. Boski — urządzając komunikację omnibusową. Stałe godziny, w których omnibus odjeżdża spod hotelu Europejskiego na kolej (Jak czytamy w ogłoszeniu, obsługiwał on dojazdy do dworca do siedmiu pociągów). Dorożkarze tylko bardzo niechętnym okiem patrzą na te udogodnienia. Niestety, zły stan drogi prowadzącej do stacji kolejowej spowodował, że omnibus przestał kursować na wiosnę następnego roku.

Oświetlenie miasta. O tym, jak oświetlony był Lublin w końcu XIX w, świadczy następująca notatka w „Gazecie Lubelskiej” z 28 października 1890 r. (nr 236): Ciemności egipskie panowały onegdaj na ulicach miasta. Ponieważ księżyc nie zawarł kontraktu z municypalnością i ukrył swe oblicze, a przedsiębiorstwo gazowe w myśl umowy podczas pełni nie funkcjonuje, przechodnie spotykali się ze sobą jak dwie lawiny.

Samochody w mieście. Pierwsze wiadomości o pokazaniu się na ulicach Lublina samochodów pochodzą z samych początków XX w. „Gazeta Lubelska” z 26 czerwca 1901 r. (nr 137) donosi: Ukazały się na Wystawie (Rolniczo-Przemysłowej) i ulicach samochody z motorem benzynowym. Jedzie się nimi szybko, ale sprawiają huk zanadto silny.

Szajka wyrostków. O tym, iż władze miejskie już przed wielu laty miały trudności z utrzymaniem porządku publicznego zakłócanego przez niesfornych wyrostków, świadczy wiadomość zamieszczona w „Gazecie Lubelskiej” z 5 kwietnia 1895 r. (nr 77): Szajka młodych wyrostków urządza wieczorami napaście uliczne. Ofiarą takiego napadu stał się młody chłopiec pracujący w składzie materiałów aptecznych.

Telefony. Przyjmowały się one w Lublinie dość długo. Pierwszą o nich wiadomość czytamy w 1878 r. („Gazeta Lubelska” z 9 stycznia, nr 4): Telefony zjawiły się u nas, sprowadził je pan Brylant, optyk tutejszy, i przygotowuje próbę publiczną.

Następną wiadomość czytamy w 1889 r. („Gazeta Lubelska” z 23 października, nr 236): Nareszcie doczekamy się nader ważnej dogodności. P. Gillewicz, właściciel kantora przewozowego, wpadł na pomysł połączenia swego kantoru ze stacją towarową Lublin drogi żelaznej i rozpoczął już odpowiednie starania u władz. O rezultacie tych starań czytamy w „Gazecie Lubelskiej” z 18 lipca 1890 r. (nr 153) Cała linia posiada 2 1/2 wiorsty długości i oparta jest na 40 słupach. Aparat telefoniczny jest systemu Adlera, z ulepszonym fonem Ochorowicza... Każdy może sprawdzić na miejscu, i nie tylko rozmowa telefoniczna jest możliwa na taką odległość, ale nawet można poznać, kto mówi...

Welocypedy. O początkach sportu rowerowego znajdujemy wiadomość w „Gazecie Lubelskiej” z 30 października 1890 r. (nr 237): Welocypedy coraz liczniej pojawiają się na ulicach naszego miasta Oddając należny hołd wszelkim ćwiczeniom gimnastycznym, nie możemy wstrzymać się od zrobienia uwagi, że kursowanie po trotuarach winno być wzbronione Właściwym polem i miejscem odpowiednim dla panów cyklistów jest jedynie ogród miejski, gdzie w obecnej porze mało jest przechodniów.

Wydry. O stopniu, w jakim uległo zmianie środowisko, w którym żyjemy świadczy następująca wiadomość z Gazety Lubelskiej” z 4 lutego 1891 r. (nr 26). Pod miastem naszym w Bystrzycy pojawiły się wydry, na które czatowali już myśliwi, ale wydry pokazywały się zbyt daleko, ażeby je mógł strzał ze zwykłej broni dosięgnąć.